

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku

ILUZJE WSCHODNIOEUROPEJCZYKÓW: NAUKA

„Wolno każdemu myśleć, jak chce”.
Ignacy Krasicki, *Rozmowy zmarłych*¹

Nauka, Europa Wschodnia, Całość

Chciałbym już na początku zadeklarować, że wypowiedź poniższa ma charakter osobisty². Nikogo nie będę cytować, analizować, nie chcę przepisywać tez o nauce zachodniej na refleksję o nauce polskiej. Nic podobnego: teza, wystrzona, a nawet niesprawiedliwa, którą tu zapisuję brzmi: nauka polska instytucjonalnie należy do nauki wschodnioeuropejskiej, do przestrzeni na wschód od Odry, rozciągającej się między Tallinem a Sofią³. Dzieli jej problemy, nędze i wzloty, nade wszystko uwikłania w spadek po historii tego obszaru świata i zaangażowanie w bieżącą politykę. Los tej instytucji charakteryzuje się niską (czasem żadną) stabilnością, nikłą przewidywalnością, ona sama traktowana jest jako trzeciorzędny element polityki państw wschodnioeuropejskich, przeżywając na przemian okresy stagnacji i „reform”.

¹ I. Krasicki, *Rozmowy zmarłych*, wstęp i komentarz Z. Libera, Warszawa 1987, s. 30. Fragment *Rozmowy III. Między Bolesławem Chrobrym a Kazimierzem Wielkim, królami polskimi*. Dalsza część cytatu z kwestii Kazimierza brzmi: „[choć] mnie się to zdaje niepospolitą chwałą narodu polskiego, iż lubo miał w rządach swoich walecznych bohaterów, a ciebie na czele, temu jednak przysądził wielkość, który sobie na miłość zasłużył”.

² Podaję do druku tekst inny niż ten, który wygłosiłem na sesji „Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku” (Białystok 5-6 X 2017). Ten pierwszy, zawierający osobistą krytykę założeń kolejnej polskiej reformy, odkładam na rok do szuflady, by przypatrywać się efektom „reform”.

³ W pełni zdaję sobie sprawę z podziału tego regionu na kraje unijne, natowskie, pozaunijne, nienatowskie, łacińskie, bizantyjskie, demokratyczne, niedemokratyczne – doświadczam tych różnic naocznie w czasie wielokrotnych w ciągu roku podróży zawodowych. Jednak z pełną świadomością stawiam tezę, że kraje te stanowią *sub specie* położenia nauki (i stu innych płaszczyzn życia) jedną, spojoną ze sobą na zawsze Europę Wschodnią. Z refleksji (w zasadzie) wyłączam państwo rosyjskie.

Jest to nauka budżetowej biedy, łatwa więc do politycznego wykorzystania: wykorzystujący szermują wtedy demagogicznymi hasłami (zły stan kształcenia, brak Nobla, miejsce w rankingach), by zbić kapitał polityczny, po czym porzucają ją (naukę), żeby podobne procedury sanacji (zbijania kapitału) stosować na innych polach (edukacja, prawo, środowisko), wszędzie tam, gdzie bieda, niedoinwestowanie są problemem.

Falowanie faz stagnacji i propagandowo ogłoszonych „reform” łączy się z permanentnym niedoinwestowaniem, utrzymywaniem nauki przez państwo (przy „cudzie-życiu”), falami politycznych „podwyżek” płac i odbieraniem przywilejów „złym” uczonym (najjaskrawsze to cykliczne redukcje zatrudnienia).

We wschodnioeuropejskim dominium politycznym nauka zostaje społecznie zmanipulowana: realizuje politykę „państwową”, ideologią państwa, które ogłasza na przemian konieczność a to redukcji, a to zwiększania liczby studentów. Państwa, które reguluje „zaciągiem” na uczelnie problemy na rynku pracy⁴ lub zgłasza przydatność albo nieprzydatność niektórych dyscyplin dla gospodarki, życia społecznego itp. Najczęściej: nieprzydatnymi ogłaszani są humaniści i przedstawiciele wybranych nauk społecznych (Polska, Bułgaria, Białoruś), zaś najbardziej przydatnymi mają być tworzący „elity” państwa i gospodarki przedstawiciele prawa, ekonomii i wszelkich specjalności inżynierskich. O kosztownych przedstawicielach dyscyplin takich, jak fizyka, matematyka, biologia, chemia, astronomia itp., wspomina się tylko przy okazji propagandowo rozgłaszanej konieczności zdobycia nagrody Nobla. Co pozostaje mrzonką. Najsilniej rozwinięte (i w niektórych krajach skorumpowane) struktury badań i kształcenia w dyscyplinach „pożądanych” (akademie, szkoły prawa, politechniki, szkoły wyższe ekonomii, europeistyki, stosunków międzynarodowych) mają te kraje, gdzie poziom korupcji, dezorganizacji systemu nauki jest największy (Rosja, Ukraina, Białoruś; czy należy tu i Polska?).

Wschodnioeuropejskość nauki oznacza równocześnie wpisanie jej w politykę. „Liderzy” nauki są najczęściej zblatowani z lokalnymi strukturami politycznych partii (zmieniają się one szybko, więc trudno tu mówić o jakichś zasadach, poglądach tych partii i liderów), ze szkieletem władzy państwowej i samorządów⁵, a w krajach pozaunijnych przede wszystkim z mnogimi instytucjami służb specjalnych. Zapewnia to praktyczną nieusuwalność elit, ich wieczne reprodu-

⁴ Sytuacja taka w Polsce, Bułgarii, krajach bałtyckich i na Ukrainie trwała tak długo, jak długo zamknięte były drzwi Zachodu. Kiedy otworzono granice na Zachód, uczelnie (i w ogóle całe kraje, jak Litwa czy Bułgaria) opustoszały. Najpóźniej granice otworzono przed Ukrainą – dopiero 11 czerwca 2017 roku.

⁵ Tekst mój jest esejem. Musi on jednak wchłonąć całą okropną leksykę języka dyskusji o nauce: struktury, parametryzacje, budżety etc. Mam nadzieję, bez szkody... dla stylu.

kowanie się, kreowanie liderów we własnym kręgu. Miarą degrengolady systemu jest to, że nie tylko całe klany rodzinne zatrudniane są na – podkreślam – niektórych kierunkach i uczelniach, ale dziedziczeniu podlegają nawet etaty w administracji⁶. System zatrudniania konkursowego albo nie istnieje, albo jest powszechnie akceptowaną fikcją. Wyłanianie specjalistów z zewnątrz, spoza środowiska w wyniku konkursu jest – nieoficjalnie, ale z pełną mocą presji – surowo zabronione, wręcz stanowi tabu.

Bez względu na to, czy kraje należą do UE, czy są demokratyczne, czy nie (bywają autorytarne), nauka jest rozgrywana politycznie. W krajach UE łączy się to silnie z kryzysem podstaw demokracji, która ulega populistycznej degrengoladzie, a na Wschodzie Europy propaganda „reformy”, „zrobienia porządku”, „zrobienia tak, jak jest na Zachodzie”, „zabrania” lub „dania” czegoś nauce i ludziom nauki stanowi lichy, ale cynicznie wykorzystywany sposób zdobywania wyborców. Zazwyczaj powyborcza zmiana władzy wprowadza kolejną korektę – przychodzi albo stabilizator, albo kolejny propagandowy reformator.

W krajach wschodnioeuropejskich, gdzie nie wykształciły się mechanizmy demokracji lub funkcjonują ich atrapy, uczelnie są zazwyczaj emanacją dawnych elit ukształtowanych w epoce sowieckiej lub podlegają nieustannym „zmianom”, dokonywanym przez mianowanych z góry rektorów (oto w jednym z krajów powszechnie uznawany za wyjątkowego nieudacznika rektor z „prowincji” został z dnia na dzień rektorem jednej z najważniejszych „stołecznych” uczelni).

W gruncie rzeczy i tu, i tam nauka jest państwowa, zmarginalizowana, wykorzystywana politycznie. W wielu z tych krajów system czyni z nauki i naukowców uczestników nieczystej gry o pieniądze i (rzadziej) o wpływy, majątki. Wtedy – w drugim przypadku – powoływane są setkami prywatne „szkoły wyższe”, łączy się uczelnie (wyprzedając ich majątek i go przejmując), powołuje się „filie zagranicznych prestiżowych uczelni”, „wspiera się” rozwój „wyższego szkolnictwa” środkami „pozyskanymi z UE”.

Tak pozyskany majątek, zainwestowany w budynki, ziemię, jest po pięcioletnim okresie rozprzedawany, a rzekome „szkoły wyższe”, oferujące dyplomy od uczonych pracujących na piątym i siódmym etacie, są likwidowane. Czasem pojawiają się też naukowe „biznesy” lokalne, bardzo pomysłowe⁷.

⁶ Szczególną skłonność do takich rozwiązań mają społeczeństwa oparte na strukturach rodowych: bułgarskie, rumuńskie, generalnie bałkańskie, a zupełne mistrzostwo w podobnej „klanizacji” państwa osiągnęli Grecy i generalnie mieszkańcy bizantyjskiej części Europy Wschodniej.

⁷ Zob. na przykład: M. Gawina, *WSAP Białystok: Małżeńska wojna o majątek. A jest chętny na kupno*, „Kurier Poranny” 26 X 2016; *Syndyk sprzedaje WSAP w Białymstoku. Właściciel ogłosił upadłość*, „Kurier Poranny” 20 III 2017.

Tak skonstruowany „system nauki” charakteryzuje się przede wszystkim: zależną od bieżącej polityki nieprzewidywalnością, nieprzejrzystością reguł zatrudniania i finansowania, zależnością od polityki (w jej gorszej odmianie).

Konsekwencją wskazanych patologii w nauce wschodnioeuropejskiej jest w poszczególnych jej odmianach lokalnych, „narodowych” cały szereg mikropatologii, z których najpowszechniejszą jest walka o dominację: pieniądze, wpływy instytucjonalne i polityczne, o możliwość kreowania elit (tytuły i stopnie naukowe). Rozgrywa się ona zawsze na linii centrum (kilka centrów)/stolica – prowincja (czyli wszystko to, co jest poza ośrodkami mającymi „dojścia” do władzy, ministra, prezydenta, itp.). Jest ona bezpardonowa, polega najczęściej na: przejmowaniu dotacji, kreowaniu takich aktów prawnych, które zapewnią władzę i środki ośrodkom centralnym, stołecznym, „wiodącym”. Jedyńm ograniczeniem tego mechanizmu, często podszytego megalomanią centrum, wszechwładzą prowincjonalnej stolicy, są trudne do zdefiniowania interesy geostrategiczne państw, które przecież poza centrami i stolicami muszą posiadać jakieś ośrodki naukowe, akademickie. O tym zaraz.

Przedstawiana teza zawiera dość – z pozoru – szokującą subtezę, iż wschodnioeuropejskość nauki jest niezależna od poziomu demokracji lub stanu autokracji, przynależności lub nie do UE, NATO, Schengen, WHO. W istocie: jest to nauka określonego obszaru kulturowo-historycznego, w którym trwają i nabierają pędu żywe, nieprzewidywalne procesy historyczne. Niestety, są one nieprzewidywalne. I tym samym – groźne.

Od Tallina po Odessę i Dubrownik nie ma tu ani jednej granicy państwowej o kilkusetletniej tradycji. Wszystkie są nowe, jawnie kwestionowane lub problem ich trwałości jest tabuizowany. Łączy się to z arbitralnością procesu wytyczania granic po Jałcie (i wcześniej), z generowanymi przez podziały problemami mniejszości narodowych, tożsamości etniczno-religijnej, a tym samym zagadnieniami przynależności do tej czy innej strefy wpływów politycznych i geopolitycznych⁸. Europę Wschodnią rozcina – czego, niestety, nie jest w stanie zmienić najpiękniejsza i najszlachetniejsza edukacja międzykulturowa – kilka linii podziałów: kulturowo-religijna linia graniczna między kulturą łacińską (Zachód) a bizantyjską (Wschód), linia cywilizacyjna strefy rozwiniętej (Zachód) i (wschodnia Europa i Bałkany) nierozwiniętej infrastruktury cywilizacyjnej. Wreszcie linia podziałów geopolitycznych, rozczłonkowanie państw, spo-

⁸ Humanista powinien być idealistą, nie może być ślepcem. Niezauważanie podziałów, utopizm, brak trzeźwej analizy zawsze prowadzą do powtórek: zła.

O tej Europie „innej” zob. B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013; Ch. King, *Odessa. Geniusz i śmierć w mieście snów*, przeł. H. Puśtuła-Lewicka, Wołowiec 2016.

łeczności, mniejszości i elit między orientacją na Zachód (Brukselę, UE itd.) i ciąg na Wschód (Rosja jak nowy Trzeci Rzym, Moskwa jako centrum religijno-kulturowo-polityczne).

Te i wiele innych czynników tworzy z tej części świata wrzący tygiel, tylko z pozoru stabilny. Kto nie widzi w Europie Wschodniej (lub o nich nic nie wie...) takich zjawisk, jak obwód kaliningradzki, mniejszości w państwach bałtyckich, los państwa białoruskiego, problem węgierski i turecki, separatyzmy lokalne (na przykład rusiński, śląski, morawski), problemy narodowościowe bałkańskie (Pomacy, Albańczycy, Macedończycy), ten nic groźnego nie może dostrzec w tej wrzącej mozaice. Jest to przestrzeń na początku XXI wieku gorącej rozgrywki geopolitycznej – światowej (z nowymi graczami, takimi jak USA, Kanada, Chiny, Turcja).

W tej sytuacji nauka w tym obszarze geostrategicznych starć musi być niestabilna – podlega krótkotrwałym, szybko zamieniającym się „zadaniowaniom” państwowym: ma na przykład tworzyć elity państwowe, wspierać rozwój przemysłu, sił zbrojnych, zdobywać magiczne Noble, zagospodarowywać bezrobotnych *et caetera*. Marzeniem uczonych z analizowanego regionu pozostaje przynależność do wyimaginowanej republiki światowej nauki, kosmopolitycznej, oddanej „czystemu” poznaniu, ponadpaństwowej. Jest to zastępcza iluzja. (Czyż bowiem nauka w USA, Chinach, Japonii, Indiach, Izraelu, Francji itd. jest pozapaństwowa, pozapolityczna, a przede wszystkim poza-geopolityczna? No nie!)

Konsekwencją geopolitycznego i geostrategicznego uwikłania Europy Wschodniej jest ciągła niestabilność struktur nauki przekształcanych na sposób „zachodni”, „amerykański”, „skandynawski”, „swój”, „wschodni” i tak *ad infinitum*. Pod tym względem cały ten region jest monolitem⁹. Stanowi isticie barokową figurę płynnego fundamentu.

Ma to też pozytywne konsekwencje: biedę naukowców czasem (tylko w niektórych krajach) równoważy dość wysoki prestiż nauki i naukowca. Dalej: państwa tego regionu, wciąż niestabilnego, nie mogą maksymalnie scentralizować nauki, kultury, polityki – wyrwijące reszcie kraju największą część tortu budżetowego ministerstwa i ośrodki naukowe z centrum muszą pozostawiać choć część „w interesie państwa” środków tej zadekretowanej jako gorsza „prowincji”. (Na dłuższą metę w krajach, gdzie demokracja ewoluuje w stronę populizmu, nie da się też zdobywać władzy bez gorszej „prowincji”.)

⁹ Zob. J. Ławski, *Współpraca naukowa z krajami Europy Wschodniej. Uwagi sceptycznego entuzjasty*; W. Choriew, *Imagologiczny aspekt pamięci kulturowej*, [w:] *Polonistyka wobec wyzwań współczesności. V Kongres Polonistyki Zagranicznej*, Brzeg – Opole, 10-13 lipca 2012 r., T. I, red. S. Gajda, I. Jokić, Opole 2014.

Człowiek-naukowiec, naukowiec-człowiek

Ten kaleki układ współzależności państwa i państwowej nauki stwarza też wyróżniającym się jednostkom, talentom pole do awansu, osiągnięć, znalezienia własnego miejsca w strukturze, a zazwyczaj też możliwość ucieczki do ośrodków stołecznych lub, co bywa szczytem marzeń, zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Nieprzejrzystość reguł, chaos, ciągłe, bolesne zmiany „strukturalne” przy ogólnej biedzie są więc w tym przypadku czynnikami motywującymi do pracy i, co za tym idzie, poprawienia własnego bytu materialnego. Jednakowoż nauka wschodnioeuropejska poza centralnymi instytucjami, gdzie panuje drapieżna, bezwzględna rywalizacja, tworzy również nisze rozwojowe. W nich to indywidualności wyróżniające się, zdolne, pracowite – przy dużym splocie szczęśliwych zbiegów okoliczności – tworzyć mogą własne środowiska, plany badań, czasem umocowane nawet instytucjonalnie (katedry, zakłady, instytuty, pracownie). Niemniej jednak ów model rozwoju – preferujący szczęśliwe zbiegi okoliczności, talentu, otoczenia i środków finansowych – tworzy z nauki wschodnioeuropejskiej pole kolonialnej eksploracji dla dobrze zorganizowanych niektórych „nauk” państwowych (krajowych) Zachodu, Europy i Ameryki lub międzynarodowych korporacji naukowych, firm, koncernów etc. Łowcy talentów bezlitośnie łupią wschodnioeuropejską przestrzeń kulturowo-cywilizacyjną z kreatywnych umysłów, eksploatując je bez pardonu.

Nie ma w tym nic z zasady nagannego. Zjawisko to – zwane „wywozem inteligencji” – w Europie Środkowo-Wschodniej występuje od 2 połowy XVIII wieku, a nasila się w dobie rewolucji przemysłowej, w epoce wczesnej nowoczesności (na ziemiach na przykład polskich po 1864 roku)¹⁰. Ta mniej lub bardziej uświadamiana sobie przez wschodnioeuropejskich naukowców kolonizacja i eksploracja, wsparta kluczowym argumentem finansowym i bodźcem infrastrukturalno-organizacyjnym (ogólny stan nauki, laboratoria i inne), sprawia, iż właściwą miarą sukcesu naukowca staje się osiągnięcie pozycji naukowca zagranicznego, po kontrakcie, na wieloletnim stypendium.

Praca w nauce w tej części świata wytwarza zazwyczaj – często przeplatające się ze sobą – modele sukcesu i awansu zawodowego: model czystej kariery naukowej (badacz pracuje naukowo, jego praca zwieńczona jest krajowym lub międzynarodowym sukcesem); model sukcesu „ludzi struktur” (szybko osiągnięte

¹⁰ Zainteresowanych wypada odesłać do błyskotliwego artykułu Aleksandra Świątchowskiego, *Wywóz naszej inteligencji* („Przegląd Tygodniowy” 1873), znakomicie opisującego nie tylko nędzę zaborowej nauki, ale i mechanizmy sprawiąjące, że na Zachodzie wykształcił się proceder podkupywania „pracowników naukowych” z zagranicy, w tym z biednej Europy Wschodniej.

lub osiągane mozolnie stopnie i tytuły służą w istocie tylko zajmowaniu kolejnych stanowisk w strukturach lokalnych lub krajowych uczelni i ministerstw); model synekury uczelnianej (praca naukowa jest w tym przypadku zasłoną dla satysfakcji, jaką daje stała wypłata, etat, stanowisko – model nagminny w krajach pozaunijnych, częsty w krajach wschodnioeuropejskich UE); model „wolnego strzelca”, dzięki talentowi i pracowitości realizującego badania w każdych warunkach (bliski modelowi pierwszemu, rzadki, dotyczący indywidualów)¹¹.

Wynika stąd, że nauka w krajach tegoż regionu zawsze musi osiągać jakieś sukcesy (bo wszędzie są indywidualności), natomiast nigdy nie jest w stanie osiągnąć sukcesu jako dobrze zorganizowana, przejrzysta, bogata i wydolna struktura życia społecznego i/lub działania państwa. Ale nie oszukujmy się, idealne systemy nauki nie istnieją, są tylko lepsze i gorsze. Każdy system ma swe uwarunkowania historyczne i kulturowe, polityczne i geopolityczne i przynajmniej przez setki lat nie będzie jeszcze istniała ogólnoświatowa struktura nauki. Zbyt wiele na Ziemi partykularyzmów: politycznych, kulturowych itd. Nie usprawiedliwia i nie tłumaczy to w niczym patologii nauki wschodnioeuropejskiej.

Przeczekać, czekać

Europa Środkowo-Wschodnia – tak z pozoru różna, że wkładanie do jednego worka przedstawicieli Rosji, Litwy, Polski, Białorusi, Czech i Bułgarii, Ukrainy i Słowenii „musi” wywoływać oburzenie – wykształciła własne systemy nieprawidłowości, tylko jej właściwe w takiej skali. I we wszystkich tych krajach naraz występujące. Jakież?

Uzależnienie od bieżącej polityki, mieszanie się elit politycznych z elitami naukowymi, prowadzące do sytuacji korupcyjnych, inflacji niejasnych wpływów, układów, dealów zawieranych ponad głowami „ludzi nauki”. W jednym z krajów regionu, o czym wiedzieli wszyscy, w tym opiniotwórcze media, minister nauki z tylnego siedzenia kierował dużą „szkołą wyższą”, wydającą tysiące pseudodyplomów za pieniądze. Majątek tej „uczelni” powstawał w dużej części z dotacji zewnętrznych. Kiedy znacząco zmniejszył się napływ „studentów”, minister ustanowił hojne (w skali całego państwa) stypendia dla tych, których jeszcze stać by było na zasilanie pseudoedukacyjnego biznesu. Takich przypadków są tu, w Europie Wschodniej i tej bałkańskiej, dziesiątki¹².

¹¹ Ci wybitni indywidualści albo szybko zyskują jakieś spektakularne, prestiżowe sukcesy naukowe (czasem stanowiska), albo wypadają z instytucji, ze ścieżek kariery, uznani za nieprzystosowanych dziwaków.

¹² Na Ukrainie osobliwą niszą biznesu edukacyjnego jest nauczanie języka polskiego w prywat-

Na system znacząco wpływa również korupcja. Ma ona niejednorodny kształt. W krajach pozaunijnych jest to korupcja tak zwanej „wziatki”, grubych pieniędzy, czasem zaś drobnych sum, którymi opłaca się wszystko: od recenzentów, przez egzaminatorów (studenci), awanse naukowe (stopnie) i strukturalne (tytuły) i w końcu po dodatkowe, dobrze płatne etaty. Korupcja w „unijnej” Europie Wschodniej (jak w ogóle korupcja w tej części świata, nie tylko naukowo) ma formę korupcji inteligentnej. Polega ona na tworzeniu i „przepychaniu” takich ram prawnych, by można było zgodnie z prawem, z „systemu nauki” wyprowadzać pieniądze do prywatnych firm, fundacji itp. Zgodnie więc z prawem lokalne elity uczelniane wprowadzają w instytucjach naukowych płacową nierównowagę polegającą na windowaniu najwyższych pensji lokalnej oligarchii przy skromnym, a czasem nędznym, opłaceniu innych pracowników. Oryginalniejszą jeszcze formą „inteligentnej” korupcji jest tworzenie kolejnych „narodowych centrów” (nauki, sportu, kultury etc.), dysponujących miliardowymi budżetami, wpływami, etatami. Środki dzielone są według niejasnych procedur, a kadra zarządzająca centrami (wyłoniona według klucza politycznego) dobierana – zgodnie z prawem – tak, by środki te trafiały w przeważającej mierze do centralnych, „wiodących”, stołecznych instytucji. One są „najlepsze”, one mają prawo wybierania władz tych centrów, władze te zaś przyznają im pieniądze¹³. Koło się zamyka. Podobnie skonstruowane są systemy oceny, ewaluacji, parametryzacji.

W wielu krajach regionu na ten wsobny system i na uwikłanie elit uczelnianych w gry polityczne nakładają się absolutnie nieprzejrzyste powiązania ze służbami specjalnymi. Im bardziej na wschód od Odry, tym bardziej (lawinowo) rośnie skala tych uwikłań. I ten czynnik związany bywa z korupcją, ale zasadniczo wzmacnia go geopolityczne „rozgrzanie” płyty kontynentalnej Europy Wschodniej, jej stałe i realne zagrożenie konfliktem wojennym.

Biedna nauka wschodnioeuropejska jest więc źródłem wielorakiej eksploracji finansowej. Ostatecznie przecież – czyż nie? – tak wielu w c i ą ż – pomimo

nich szkółach językowych – polszczyzna jest najpopularniejszym od 2012 roku językiem nauczonym na Ukrainie. Wszyscy poloniści uniwersyteccy (z wyjątkami nader nielicznymi) dorabiają w takich szkołach. Podobnie wyglądało to w przypadku polskich anglistów, którzy masowo kształcili prywatnie, w szkołach prywatnych lub na studiach zaocznych (płatnych), pozostając w strukturach uczelni, nie rozwijając badań. Z kolei przedstawiciele nauk ścisłych, politechnik, profesorowie z wysokiej półki, wyspecjalizowali się w Europie Wschodniej w prowadzeniu firm handlu międzynarodowego. Prawnicy tworzą rozmaite „akademie prawa”, wielu filologów zarabia na życie jako „tłumacze przysięgli”. Itp. Wszystkie te grupy pracują na uniwersytetach. Trzeba jakoś żyć, mówią.

¹³ Muszę dodać, że przedstawiciele wschodniej części Europy Wschodniej bardzo szybko uczą się tych nowych, „zgodnych z prawem” technik osiągania korzyści. Tu postęp jest nieustający, a fantazja i pomysłowość Wschodnioeuropejczyków przewyższą zapewne wkrótce tu wyniki zachodniosłowiańskich pobratymców.

wszystko – chce działać „w nauce” w Europie Wschodniej. Dlaczego? Wielu, bardzo wielu pracuje „w nauce”, bo urodzili się naukowcami, mają talent i wizję. Nie mają infrastruktury, pieniędzy, systemu nauki, ale pracują. Inni niekoniecznie dlatego.

Pozostałością systemu oraz mentalności sowieckiej jest wspomniana synekuryzacja: pracę na uczelni traktowano jako źródło małego, ale stałego dochodu, zapewniającego na starość niewysoką, lecz pewną emeryturę. Miraż bodaj fałszywego, ale „jakiegoś” prestiżu takiej pracy był tu też nie bez znaczenia. Kraje pokomunistyczne odziedziczyły ten sposób myślenia o nauce jako przechowalni „dobrych dydaktyków”¹⁴, „świątecznych fachowców”, „autorytetów lokalnych” „ludzi z wiedzą praktyczną”, „samorządowców”.

Około 2010 roku w przestrzeni wschodnioeuropejskiej nastąpiło jednak tąpnięcie: części krajów przypadł w udziale przyspieszony rozwój gospodarczy (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry), części gospodarcza, demograficzna i geopolityczna zapaść (kraje bałtyckie¹⁵, Ukraina, Bułgaria, Mołdawia, Białoruś). W tych pierwszych zaczęło występować, nasilające się do końca dekady, zjawisko odwrotne do synekuryzacji: świadomego odchodzenia z systemu źle opłacanej, wynędzniałej, poddawanej historyczno-populistycznym „reformom” nauki. Ludzie odchodzili do firm, do wszelkiej pracy gwarantującej płacę i minimum stabilności. Tymczasem w drugiej grupie krajów wystąpiły zjawiska wprost przeciwnie: ucieczki za wszelką cenę do jakichkolwiek środowisk zagranicznych, gdzie więcej płacą, choć nie zawsze dobrze traktują uciekinierów z krajów naukowej mizerii¹⁶.

Równoległe zaostrzyły się patologie finansowania nauki i wzmogła się walka o niskopłatne synekury (co czasem wiązało się z redukcjami tych synekur, prowadzonymi jednak nie z racjonalnej konieczności, lecz z biedy). Dwa państwa pozostawały tu w sytuacji specyficznej, określając równocześnie całkowicie sytuację nauki w całej Europie Wschodniej: Rosja – gdzie zindoktrynowana, biedna, państwowa nauka kwitła, przy niewielkich kontaktach z Zachodem, w enklawach nauki imperialnej (badania zbrojeniowe, technologie pozyskiwania surowców, manipulacje społeczne, zideologizowana, „na zamówienie” nauka humanistyczna i społeczna „ruskiego świata”); Ukraina – tocząca wojnę, a więc

¹⁴ Powszechnie jest wykorzystywanie wszelkich sposobów, by zapewnić sobie niezwalniałość z etatu: przeciąganie urlopów, obejmowanie funkcji związkowych, wykorzystywanie znajomości etc.

¹⁵ Miejsce krajów bałtyckich w tej grupie nie wynika z wewnętrznych czynników ekonomicznych, lecz z napięć geopolitycznych.

¹⁶ Wiele mieliby tu do powiedzenia ukraińscy, często świetnie wykształceni, profesorowie, zatrudnieni na polskich uczelniach, traktowani po macoszemu; nawet z naruszeniem prawa pracy.

wpływająca na cały region (zbrojenia, napięcia polityczne.), pomimo niewielkiego potencjału niezreformowanej lub pozornie reformowanej nauki ukraińskiej¹⁷.

Absolutnym i, by tak rzec, nieuniknionym rysem nauki w krajach leżących w strefie geopolitycznych napięć jest uzależnienie losu nauki od poziomu nakładów budżetowych państw na zbrojenia, obronność. Im większe wydatki, tym mniej dla nauki, choć czasem więcej środków dostają wtedy wyselekcjonowane dyscypliny związane ogólnie z wojskiem. Pod tym względem Europa Środkowa – bez podziału na UE i inne kraje – stanowiła scementowany monolit. Tutejsze „reformy” nauki polegały w istocie na zmniejszaniu stanu kadrowego, uszczuplania budżetu na naukę, by zaoszczędzone środki przeznaczyć na dozbrojenie armii, wzmocnienie granic, tworzenie przemysłu i potencjału zbrojeniowego. Trudno, by było inaczej w sytuacji: zagrożenia krajów bałtyckich (tu łączone są uniwersytety), nieufności wobec zewnętrznych i własnych struktur obronnych (przypadek polski), kryzysu migracyjnego (Węgry, Bułgaria), napięć na całych Bałkanach o charakterze narodowościowym (kwestia albańska, macedońska, pomacka, bośniacka itd.). Ministerstwa nauki w tych okolicznościach zawsze pozostają na końcu budżetowej kolejki po dotacje, a prywatyzacja nauki okazuje się – w sytuacji kryzysu demokracji, wzmagania się populizmu¹⁸, partyjniactwa, walki o władzę – procesem niemożliwym do przeprowadzenia.

Łatwiej więc zaoszczędzić na nauce, przeprowadzając rozdęte propagandowo (choć nierzeczywiste, urojone) „reformy”, niż wprowadzić odpłatność za studia, co skutkuje zazwyczaj utratą władzy. Koło znów się zatrząskuje z hukiem. Niemoc.

A jednak... „nauka” w Europie Wschodniej wciąż trwa, dzieje się. Przez dziesięciolecia wypracowano własne „sposoby” przeżycia w tym systemie. Elity reprodukują się we własnym środowiskowym, klanowym czy rodzinnym kręgu. Nie ma systemu wyłaniania talentów, nie mówiąc o inwestowaniu w etaty dla zdolnych. Znów prościej jest budować molochowate laboratoria, centra badań, kampusy. Ich zdjęciami jeden z ministrów wschodnioeuropejskich udekorował ściany ministerstwa, co, zapewne, miało świadczyć o mierze cywilizacyjnego sukcesu nauki w tym kraju (pieniądze na te giganty, widma bez ludzi, płynęły

¹⁷ Na Ukrainie trwa (zresztą na Białorusi czy Litwie też) farsa reformy nauki – na przykład przez wprowadzenie wymogu publikacji w zachodnich czasopismach, by uzyskać awans. Wszystko przy biedzie, którą nazwę zupełną. W tym samym czasie w innym kraju wprowadzono punktację za publikacje i inną działalność. Najwięcej punktów zdobywają jednak nie ci najwięcej i najlepiej publikujący, lecz naukowcy pełniący np. dyżury społeczno-wychowawcze w mińskich akademikach.

¹⁸ Jest on często, ów populizm, podszyty nacjonalizmem albo prostackim kosmopolityzmem liberalnych elit. W zasadzie oba zjawiska są równie groźne. Oznaczają: oderwanie od rzeczywistości.

spoza kraju, który musiał budynki „tylko” wznieść, utrzymać, czasem potem sprzedać na spłacanie długów). W najgorszym wariantcie „wsobność” naukowych elit w bardziej „wschodnich” krajach wschodnioeuropejskich zapewniał system powszechnego opłacania się recenzentom i promotorom na różnych etapach kariery. Towarzyszył mu cały przemysł pisania prac doktorskich (szczególnie: ekonomia, prawo, pedagogika, filologie) i habilitacyjnych na zamówienie według ustalonych cenników. Patrzące z góry na ów proceder, bardziej „zachodnie” kraje Europy Wschodniej musiały w końcu same przełknąć gorzką pigułkę wielkiej polsko-słowackiej afery z kupowaniem habilitacji¹⁹.

Brak rozwiniętej infrastruktury badawczej (wbrew stereotypom jest ona potrzebna i kosztowna nawet w naukach społecznych i humanistycznych), niejasność i partykularność kryteriów oceny dorobku naukowego ludzi, wydziałów, uczelni, połączona z nieprzewidywalnością państwowych wymagań stawianych wobec nauki i wytyczanych celów, wszechobecne, choć skrywane, upolitycznienie struktur uczelni, oligarchizacja ministerstw, centrów nauki i uniwersytetów, feudalizacja relacji między administracją (ta jest panem) i kadrą naukową (ta staje się niewolnikiem wszechmocnej „centrali”), marginalizacja roli studenta jako podmiotu przy równoczesnym nadaniu mu fałszywych uprawnień, iluzorycznej władzy (choćby wybierania władz uczelni), w końcu niedofinansowanie – to wszystko w sytuacji geopolitycznego wrzenia w czasach niespokojnych stwarza niewielkie szanse na: na co? „Reformy”? – nie. „Zmiany” – ale jakie?

Żeby „wydarzyły się” zmiany, potrzeba by kilku czynników: stabilizacji otoczenia politycznego krajów Europy Wschodniej i świata, przewidywalności sytuacji wewnętrznej w tych krajach (pokoju i demokratyzacji), długiego przekonania samych uczonych, że warto coś zmieniać. Nauka potrzebuje przede wszystkim – w co trudno uwierzyć – tradycji uprawiania nauki. Potrzebuje spokoju, jasnych reguł, ciszy. I pieniędzy (ale bez nadmiaru). Tymczasem kraje strefy wschodnioeuropejskiej „od nigdy”, „od zawsze” takich historycznych warunków nie miały i wszystko wskazuje na to, że ich nie zazną. Historia wrze. Nauka jest jej częścią.

Nie znaczy to, że niczego nie trzeba zmieniać. Trwające – na przykład w Polsce – od ’89 roku bez przerwy okresy marazmu i histerii reformatorskiej doprowadziły jednak do mentalnej kolonizacji samych elit naukowych: część z nich w zamian za korzyści bierze udział w wyścigu po „reformy” i pieniądze, większa część przyjęła strategię przeczekania, „jakoś to będzie”. Studentów –

¹⁹ Bestsellerem wszystkich księgarni naukowych w 2018 roku, niemożliwym do czasu dodruku do kupienia, była monografia pod wszystko mówiącym tytułem: B. Śliwski, *Turystyka habilitacyjna Polaków na Słowację w latach 2005–2016. Studium krytyczne*, Łódź 2018.

zazwyczaj tak czy inaczej przekonuje się do reform, korumpując obietnicami. Reszta czeka. Żadnych strajków, protestów. Udział w rządowych „kongresach nauki”, radach, sympozjach – byle spokój. Synekuryzacja. Jednak.

Europa Środkowa, Wschodnia, Bałkany nie mają szczęśliwego położenia. Struktury państwowe, granice, instytucje, hierarchie, tradycje – zmieniają się tu najrzadziej co stulecie, najczęściej co kilkanaście, kilkadziesiąt lat. Owszem, wyszło z tej części świata wielu wspaniałych uczonych, którzy zmienili oblicze świata – od Kopernika przez Skłodowską-Curie po noblistę Ilię Miecznikowa, wspaniałych humanistów, pisarzy (często bywali profesorami), by wspomnieć Czesława i Oskara Miłoszów, Wisławę Szymborską, Vaclava Havla, Sandora Maraiego, Mirceę Eliadego, Eugene’a Ionesco, Thomasa Venclowę, Leszka Kołakowskiego, Iwana Krasteva (długo by można wymieniać, jest się czym chwalić)²⁰.

Ż a d n a z tych postaci nie wyrosła w jakimś jednym miejscu, gdzie spędziłaby twórczo całe życie na katedrze, w laboratorium. Emigrowali do Londynu, Paryża, Moskwy, Berkeley.

Być może tak musi być? Nie sądzę.

Jest jednak faktem, że w Europie Wschodniej to sami naukowcy żyją iluzorycznymi wyobrażeniami o nauce – mają zbiorowe fałszywe *superego*. Wszyscy bez wyjątku uważają się za członków jakiejś eschatologicznej, misyjnej wobec całej reszty ludzkości grupy oświeconych („kasty”), której najdoskonalszą, boską emanacją stanowi „nauka zachodnia”²¹. Dopiero często bolesna konfrontacja z jej realiami uświadamia im, że nauka ma swe miejsce, czas i ludzi. Słowem: że na Zachodzie mogą być tylko zassanymi przez globalny system podwykonawcami, zatrudnionymi przez dyrektorów, profesorów i kierowników honorowanych tymi czy innymi „nobłami”. Pozostaje stworzyć inną, własną naukę. Jaką? Własną. Jak? Tego nie wiadomo. Bo historia, bo brak tradycji, bo bieda, bo przeczekamy – jakoś to było, jest i będzie. Zobaczymy „jutro”.

Głosa osobista

Jeszcze powinna tu się znaleźć głosa osobista. Artykuł zawiera obraz niewątpliwie prowokujący, prowokacyjnie wyostrzony, zaczerniony. Nie jest to wizja – lecz suma obserwacji poczynionych przez praktyka współpracy między-

²⁰ Zob. na przykład: *The Nobel Prize in Literature: a Bridge between Cultures. International Conference 1-3 December 2011*, Veliko Tarnovo, ed. M. Grigorova, Veliko Tarnovo 2013.

²¹ Por. *W USA nie ma ministerstwa nauki. Rozmowa z dr. hab. Markiem Wrońskim, profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Kaliszu, który przez 17 lat pracował na uczelniach w Stanach Zjednoczonych*, rozm. A. J. Socha, „Debata” 7 (130) 2018, s. 15-19.

narodowej w szeroko pojętej Europie Wschodniej od Wilna do bułgarskiej prowincji, od Odessy do Warszawy.

Nie jest to też głos człowieka zawiedzionego lub niespełnionego. Przeciwnie: ćwierć wieku w strukturach nauki pozwoliło mu osiągnąć właściwie wszystko, co przynosi satysfakcję, ale też rozpoznać ciemniejszą, czy może lepiej rzec: środkowo-wschodnio-balkańsko-europejską stronę nauki. (Była to satysfakcja pewnego wyjątku, niestety.)

W tej części świata ludzie i ośrodki patrzą na siebie często z pogardliwym paternalizmem. Kilkusetletnia tradycja, jak pokazuje przypadek pewnego świetnego ośrodka, nie daje nobli, tych fetyszyzowanych nagród i miejsc w rankingach, podczas gdy fetyszem tym mogą się szczycić ośrodki ze wschodniej części Wschodniej Europy, biedne, ale dumne. Nauka – tak zostanie – jest też nieprzewidywalna.

Tymczasem, choć z pozoru trudno w to uwierzyć, cała Europa Wschodnia (i z nią jej Nauka) płynie na tej samej tratwie, którą morze rzuca niespokojnie, nieobliczalnie między brzegami Zachodu i Wschodu.

Nie czuję się frustratem, nie chcę się znęcać nad konkretnymi kolejnych „reform” nauki. Nie zamierzałem streszczać i interpretować cudzych głosów o „kryzysie”, „końcu”, „zmianie”, „katastrofie” (nauki, humanistyki, filologii, ethosu, procedur itp.).

Po prostu próbuję zrozumieć, gdzie jesteśmy. Skromniej: gdzie jestem.

Bibliografia

- Nowak P., *Hodowanie troglodytów. Uwagi o szkolnictwie wyższym i kulturze umysłowej człowieka współczesnego*, Warszawa 2014.
- Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej*, red. B. Bakuła, D. Dabert, E. Kledzik, R. Kupidura, K. Piotrowiak-Junkiert, Poznań 2015.
- Ławski J., *Bezradność. Nauka – student – uniwersytet*, [w:] *Przyszłość polonistyki. Koncepcje – rewizje – przemiany*, red. A. Dziadek, K. Kłosiński, F. Mazurkiewicz, Katowice 2013.
- Ławski J., *Obraz kultury polskiej na wschodzie Europy: Czas Kryzysu 2013–2015*, „Kijowskie Studia Polonistyczne” T. XXVI, red. R. Radyszewski, Kijów 2015, s. 247–258.
- Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Swietlanie Musijenko*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

- Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- Rejn B., *Nakłady na naukę w Polsce w latach 1989–2001*, „Nauka Polska” T. 12 (2003), s. 17-53.
- Szeptycki A., *Europa Wschodnia i Kaukaz Południowy: „nihil novi”*, „Rocznik Strategiczny” T. 23 (2017–2018), s. 248-263.
- Tożsamość na styku kultur*, red. I. Masojć, R. Naruniec, Wilno 2008.
- Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, red. G. Kotlarski, M. Figura, Poznań 1999.

Jarosław Ławski
Chair in Philological Studies “East-West”
University of Białystok

ILLUSIONS OF EASTERN EUROPEANS: SCIENCE

Summary

The article considers the status of science in post-Soviet states, i.e. in the lands of Eastern Europe, which include the Baltic states, Poland, Belarus, Ukraine, the Czech Republic, Slovakia, Hungary, Moldavia, and the countries of the whole Balkans. Irrespective of the fact whether the given country is a EU member, each one is plagued by the same maladies: lack of a long educational tradition, lack of science ethos, underinvestment, and pathologies of scholarly life originating from poverty. The author of the article shows Eastern Europe as region that is brisk in political terms, and heavily influenced by great geopolitics. Under such circumstances, the so-called reforms of higher education are often counter-productive, increasing chaos and subordinating science to politics.

Key words: Eastern Europe, structures of science, reforms, geopolitics, emigration, pathologies.